

MEC. ROBERT NOGACKI – jeden z najlepszych ekspertów w zakresie bezprawia urzędniczego – ocenia wydarzenia przez pryzmat interesów klientów swojej kancelarii.

Prawo do obrony – mydlenie oczu podejrzanym

Według zdumiewających statystyk cytowanych w sprawie U.S. v. Speed Joyeros, S.A., w 2001 r. 95 proc. procesów w Stanach Zjednoczonych zakończyło się przyznaniem do winy. Spośród pozostałych 5 proc. część zakończyła się wyrokiem skazującym mimo odmowy przyznania się do winy. Publikowane kilka lat później statystyki z Nowego Jorku pokazują, że odsetek przyznających się do winy osób, którym postawiono zarzuty w poszczególnych dystryktach tego miasta, waha się od 88,7 proc. (Bronx) i 82,6 (Brooklyn) do 93,9 proc. (Staten Island).

Może to oznaczać, że amerykańscy prokuratorzy są geniuszami, którzy zawsze znajdują winnych, a w dodatku są obdarzeni niezwykłą siłą perswazji, dzięki której skłaniają przestępców do wyznania swoich grzechów. Możliwe jest też daleko bardziej przyziemne wyjaśnienie. Wśród osób oskarżonych panuje powszechna opinia, że z rządem nie da się wygrać przed sądem, więc lepiej wziąć na siebie mały wyrok w ugodzie z prokuratorem niż ryzykować wysoki wymiar kary, walcząc o niewinność. Nie ma to wiele wspólnego z tym, czy ludzie, którzy przyznają się do winy, są winni, czy nie. Po prostu zawsze jest lepiej samemu przestrzelić sobie kolano i pokuścić do domu niż grać w rosyjską ruletkę z prokuratorem trzymającym pistolet przystawiony do głowy.

Prokuratura natomiast dysponuje ogromną dyskrecyjną władzą i decyduje, czy ma ochotę prowadzić takie negocjacje, czy też wnieść akt oskarżenia do sądu i tam zmasakrować oskarżonego.

Przed sądem prokuraturom nie brakuje asów w rękawie.

Wspomnijmy tu choćby o dwóch wstrząsających historiach, które ostatnio ujawniły media w Stanach Zjednoczonych. Annie Dookhan, będąca chemikiem w laboratorium kryminalistycznym stanu Massachusetts, została oskarżona o fałszowanie dowodów, które miały wpływ na wyniki ok. 34 tys. spraw sądowych. Doszło do tego, że Dookhan identyfikowała próbki kokainy „wizualnie”, a tam, gdzie niezbędne były bardziej szczegółowe badania, sama dosypywała kokainy do próbek. Nic więc dziwnego, że była ulubieńcem oskarżycieli publicznych.

I druga, podobna historia, o której miałem już okazję pisać na łamach „Wprost”.

Według wspólnego oświadczenia Departamentu Sprawiedliwości i FBI, 26 spośród 28 biegłych elitarnej jednostki FBI zajmującej się badaniami mikrośladów mówiło nieprawdę w 90 proc. spraw, w które byli zaangażowani. Spośród 268 procesów, w których eksperci ze specy grupy zeznawali przeciwko podejrzanym, ci sami eksperci mówili nieprawdę w 96 proc. wypadków. W 32 sprawach orzeczono karę śmierci.

Dochodzi też do erozji pozycji obrońcy. Zgodnie z tradycyjnym etosem jego rolą jest obrona interesów swojego klienta w sposób odważny i honorowy przy zachowaniu należytego sądomu i innym organom szacunku oraz uprzejmości, nie bacząc na własne korzyści osobiste oraz konsekwencje wynikające z takiej postawy dla siebie lub innej osoby.

Jednak w warunkach, kiedy 95 proc. procesów kończy się przyznaniem się do winy, obrońca staje się przedłużeniem oskarżyciela i zajmuje się negocjowaniem wyroku, a nie szukaniem dowodów niewinności swojego klienta. Do lamusa przeszedł już obraz nieustraszonego obrońcy, którego wizerunek medialny ukształtowały takie słynne filmy jak choćby „Witness for the Prosecution” (1957) z nominowaną do Oscara kreacją Charlesa Laughtona w roli Sir Wilfrida.

W nowych warunkach obrońca musi być przede wszystkim wiarygodnym partnerem w negocjacjach z prokuraturą, a więc musi być człowiekiem, który jest lubiany przez prokuratorów, nie wypowiada się o nich źle przed sądem i – oględnie ujmując – nie robi nic głupiego. Siłą rzeczy taki obrońca będzie udzielał swoim klientom porad takich, jak te, które słyszał Józef K. – bohater „Procesu”, surrealistycznej powieści Franza Kafki: „Radzę panu nie robić tyle hałasu z tą pańską niewinnością, bo to psuje niezłe wrażenie, jakie pan na ogół sprawia”.

W istocie rzeczy dochodzi do sytuacji, w której oskarżony zostaje sam wobec całej maszyny wymiaru sprawiedliwości. Trudno się dziwić, że woli strzelić sobie w kolano oraz przyznać się do winy i negocjować karę.

Jak to trafnie ujął inny bohater „Procesu” Kafki: „Mieć taki proces, znaczy już go przegrać”.



Mec. Robert Nogacki, założyciel Kancelarii Prawnej Skarbiec

BAROMETR PRZEDSIĘBIORCY

TAK

Premier Wielkiej Brytanii David Cameron zobowiązał się do przeprowadzenia zmian w systemie podatkowym, z których korzyści mają czerpać osoby pracujące. Postanowił jednocześnie znacznie ograniczyć pomoc społeczną dla bezrobotnych oraz rodzin wielodzietnych – mowa tu o kwocie nawet 12 mld funtów. W konsekwencji Cameron zobowiązał się do poprawy sytuacji osób pracujących, podnosząc kwotę wolną od podatku z obecnie obowiązującej 10 600 funtów do 12 500 funtów (ok. 73 000 zł) w skali roku. Stwierdził bowiem, że pracujący Brytyjczycy zarabiają mało, a tym samym płacą zbyt wysokie podatki. Dla porównania kwota wolna od podatku w Polsce wynosi... 3091 zł.

NIE

Organizacja prasowa First Look Media opublikowała w internecie fragmenty akt sądowych w sprawie związanej z Wikileaks, w których opisano szpiegowskie działania Departamentu Sprawiedliwości USA w latach 2009–2011. Celem publikacji było zdemaskowanie osób współpracujących z Wikileaks w charakterze wolontariuszy. Tym sposobem na światło dzienne wyszła informacja o przekazaniu przez Google historii korespondencji elektronicznej dziennikarza Jacoba Appelbauma. Opublikowano adresy mailowe oraz numery IP komputerów należących do korespondujących. Jednocześnie zakazano informowania o tym fakcie osób, których prawo do prywatności zostało naruszone. A wszystko pod silnym naciskiem Departamentu Sprawiedliwości.



SKARBIEC
KANCELARIA PRAWNA